

ZBRODNIA KATYŃSKA

DROGA DO PRAWDY

Historia
Archeologia
Kryminalistyka
Polityka
Prawo

pod redakcją MARKA TARCZYŃSKIEGO

NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ
DEPARTAMENT PROKURATURY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI
TOWARZYSTWO NAUKOWE KRYMINALISTYCZNE
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY

WARSZAWA 1992

ZESZYTY KATYŃSKIE nr 2

Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut
Projekt okładki: Krystyna Tarkowska
Opracowanie szkiców: Andrzej Aksamitowski
Kreślenie szkiców: Bożena Tomczyk
Wykonanie zdjęć: Aleksander Załęski
Zdzisław Peszkowski
Włodzimierz Dusiewicz

Zdjęcia archiwalne pochodzą ze zbiorów NKHBZK, Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KG Policji oraz Jacka Trznadla i Jędrzeja Tucholskiego

JANUSZ K. ZAWODNY
Brush Prairie USA

SPRAWA KATYŃSKA W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ*

Wymordowanie jeńców polskich z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, zwane w historiografii zbrodnią katyńską, jest powszechnie osądzone w kilku co najmniej aspektach, m.in. moralnym, prawnym i politycznym. Myślę, że aspekt polityczny w historii tej zbrodni zajmuje pozycję dominującą. Zbrodnia katyńska była bowiem następstwem określonej polityki Związku Sowieckiego wobec Polski, a od ujawnienia jej 13 IV 1943 r. po dzień dzisiejszy wywiera znaczący wpływ na stosunki polityczne między wielu państwami. Analiza postaw poszczególnych rządów i przywódców politycznych wobec sprawców zbrodni katyńskiej jest na ogół smutnym przykładem wyrzekania się podstawowych wartości moralnych i zasad sprawiedliwości na rzecz doraźnych korzyści politycznych.

Niemcy, Katyń — „dobra propaganda”

Niemieckie działania nad ujawnieniem zbrodni katyńskiej i jej sprawców od początku inspirowane były nadzieją na osiągnięcie dużych korzyści politycznych. Przywódcy hitlerowskich Niemiec spodziewali się przede wszystkim wzmożenia w okupowanej Polsce nastrojów antysowieckich. Liczyli, iż ujawnienie sprawców i okoliczności zbrodni doprowadzi do poważnej destrukcji stosunków politycznych między państwami zachodnimi a Związkiem Sowieckim, wzbudzi w opinii światowej głosy usprawiedliwiające masakrę Żydów.

Niemiecka prasa w Polsce podsuwała Katyń przed oczy polskiej opinii publicznej codziennie od 14 IV do 4 VIII 1943 r. Według tej prasy zbrodni dokonali Żydzi! Żydzi zresztą winni byli wszystkiemu.

* Referat jest syntezą moich rozważań zawartych w książce pt. *Katyń* (Lublin—Paryż 1989), w kilku miejscach uszczegółowionych i wzbogaconych informacjami z nowszych opracowań.

Oczywiście sprawa Katynia i oficjalne współczucie niemieckie dla Polaków nie powstrzymały codziennych egzekucji i łapanek, przeprowadzanych przez niemiecką policję na ulicach Warszawy. Jakby pod osłoną wieści napływających z Katynia, 19 IV 1943 r. rozpoczął się masowy mord w getcie warszawskim.

Niemiecka propaganda usiłowała przekonać Polaków, że jedyną groźbą dla nich jest Związek Sowiecki, Niemcy zaś są ich prawdziwymi protektorami i obrońcami.

W propagandzie obliczonej na wywołanie podziału między sprzymierzonymi Niemcy zamierzali posługiwać się właśnie czynnikiem polskim. Himmler chciał to osiągnąć przez skontaktowanie się z Polakami w Londynie i wmieszanie ich w bezpośrednie oskarżenie Związku Sowieckiego. Ribbentrop, niemiecki minister spraw zagranicznych, miał bardziej wyrafinowany plan. Jakakolwiek mogłaby być polska reakcja, niemiecka propaganda dostarczy „dowodów”, że wynikała ona z poduszczenia rządu angielskiego. W ten sposób sprawa Katynia doprowadzi nie tylko do zerwania stosunków sowiecko-polskich, ale także sowiecko-brytyjskich. Sam Hitler rozkazał, by sprawie nadano możliwie największy rozgłos.

14 IV 1943 r. stosunkowo mały znany niemiecki urzędnik Bohle napisał do Himmlera tajny list proponując, aby zaprosić gen. Sikorskiego, głowę polskiego rządu, do inspekcjonowania Katynia w charakterze osoby prywatnej i zaprosić również przedstawicieli rządów sprzymierzonych. Było oczywiście, twierdził Bohle, że alianci odmówiliby przyjazdu i usiłowaliby zapobiec przybyciu Sikorskiego, nawet gdyby on chciał. To mogłoby dostarczyć materiału do dalszych usiłowań rozbicia aliantów. „Poza tym — pisał Bohle — byłoby na pewno dobrą propagandą, by przez identyfikację zamordowanych dać krewnym, którzy niewątpliwie w dużej liczbie uszli za granicę, pewność co do losu ich bliskich”.

Himmler przyjął list uprzejmie. Pomysł mu się podobał. Osiem dni później we własnym liście do Ribbentropa powtórzył to, co było sugestią Bohla.

Ribbentrop nie spieszył się jednak do realizacji tego pomysłu. W odpowiedzi z 26 IV 1943 r. przyznawał, że tego typu propaganda mogła dać pewne korzyści. Jednakże wykazał, iż zasady rządzące niemiecką polityką zagraniczną, w odniesieniu do polskiego rządu na emigracji, nie pozwalają na jakiegokolwiek kontakty. Zasady te są na tyle ważne, że nie mogą być łamane dla realizowania bieżących celów propagandy.

19 IV 1943 r. członek osobistego zespołu Ribbentropa nazwiskiem Megerle przesłał zakodowany telegram do niemieckich poselstw w Budapeszcie i w Genewie z prośbą, by rozejrzeli się wśród emigrantów za czterema Polakami, którzy chcieliby udać się do Katynia i sprawić przynajmniej na zewnątrz wrażenie, że współpracują z niemieckimi władzami. Telegram zaznaczał, że powinni oni mieć antybolszewickie lub antysemityczne poglądy.

Trzeba przyznać, że na polityczne dyskutowanie zbrodni katyńskiej rząd niemiecki nie szczędził wydatków. Prowadzenie ekshumacji, akcja wydawnicza, zwłaszcza wielonakładowe broszury, ale także dzieło o niewątpliwej wartości dowodowej w postaci *Amtliches Material...*, prace badawcze i konserwacyjne nad dokumentacją wydobytą z masowych grobów, organizowanie na dużą skalę wycieczek do miejsca zbrodni w Katyniu, materiał fotograficzny, filmowy, no i oczywiście akcja dyplomatyczna — pochłonęły niemałe środki. Zdaje się, że przywódcy Niemiec zdawali sobie sprawę z tego, iż w stosunkowo niedługim czasie od chwili odkrycia miejsca zbrodni w Katyniu Wehrmacht pod naporem Armii Czerwonej będzie zmuszony opuścić te tereny. Stąd wielki pośpiech w gromadzeniu dowodów i organizowaniu akcji propagandowej.

Goebbels, gdy został poinformowany, że niemiecka armia musiała wycofać się z obszaru Katynia, zamieścił w swym dzienniku przewidującą wzmiankę:

„Musieliśmy niestety oddać Katyń. Bolszewicy wkrótce »stwierdzą« bez wątpienia, że to my zastrzeliliśmy 12 000 polskich oficerów. Może to przysporzyć nam w przyszłości niemałych kłopotów”.

On też głównie przyspieszył decyzję władz niemieckich o szczególnie pieczołowitym zabezpieczeniu materiału dowodowego uzyskanego podczas ekshumacji ciał. Przy zwłokach znaleziono tysiące listów, kart, zdjęć i rzeczy osobistych. Aby nie wpadły w ręce Rosjan, wysłano je do Generalnego Gubernatorstwa. Po zajęciu Lasu Katyńskiego przez wojska sowieckie były one jedynymi dowodami rzeczowymi w rękach Niemców.

Niemcy zezwolili polskim specjalistom medycyny sądowej i kryminologii na zbadanie tych danych. Mając dokumenty w Polsce i czas na ich zbadanie, Polacy mogli dokładnie ustalić ich pochodzenie i autentyczność czy to przez porównanie ich z innymi dokumentami tego typu, czy przez skontaktowanie się z rodzinami, bądź też w inny sposób. Niemcy najwyraźniej wyczuwali, że będzie to dla nich dodatkowy atut, mimo iż rząd

sowiecki utrzymywał, że wszystkie dokumenty zostały sfałszowane.

Wysiłki Rosjan, aby przechwycić dokumentację katyńską z rąk niemieckich oraz niemieckie starania, by nie dopuścić do tego stanowią odrębny, zgoła sensacyjny, temat.

Czy władze niemieckie posługując się szeroko zakrojoną akcją propagandową osiągnęły zamierzone cele? Odpowiedź może być twierdząca tylko częściowo.

Natomiast sam fakt, że to właśnie przywódcy Niemiec wnosili sprawę katyńską na forum międzynarodowe było dla niej okolicznością fatalną, i to zarówno z moralnego, jak i politycznego punktu widzenia. Niemiecka hipokryzja posłużyła w tym wypadku za „uwiarygodnienie” sowieckiego propagandowego przeciwdziałania.

Związek Sowiecki, Katyń — „oszczercy Goebbelsa rozpowszechniali podłe wymysły”

Komunikat radia berlińskiego z 13 IV 1943 r. o odkryciu w Lesie Katyńskim masowych grobów musiał wywołać wśród przywódców sowieckich niemały szok. Oto w momencie, gdy Związek Sowiecki po zwycięskiej bitwie stalingradzkiej umacniał swoją pozycję w koalicji antyniemieckiej, gdy konkretyzowały się sowieckie plany imperialne w Europie — ujawnił się niespodziewanie fakt kompromitujący władze sowieckie, obnażający ich nieludzkie, wprost barbarzyńskie oblicze.

W udostępnionych obecnie dokumentach sowieckich nie odnajdujemy informacji o poczynaniach najwyższego kierownictwa sowieckiego na wieść o ujawnieniu zbrodni katyńskiej. Możemy się tylko domyślać, że między 13 a 15 IV 1943 r. podjęło ono decyzję co do sposobu postępowania wobec rewelacji niemieckich. Z kilku możliwych do przyjęcia wariantów zdecydowano się na wariant kłamstwa i mistyfikacji. Polegał on na przekonywaniu opinii politycznej świata, że Niemcy popełnioną przez siebie zbrodnią na jeńcach polskich usiłują przypisać Związkowi Sowieckiemu w celu skłócenia sprzymierzonych. Takie postawienie sprawy powodowało, że każdy rząd, który choć w części uważał doniesienia niemieckie za wiarygodne, mógł być oskarżony przez propagandę sowiecką o tendencje prohitlerowskie.

15 IV 1943 r. nadany został komunikat radia moskiewskiego, zaczynający się od słów stanowiących fundament sowieckiej mistyfikacji. „W ciągu ubiegłych dwóch, trzech dni oszczercy Goebbelsa rozpowszechniali podłe wymysły, utrzymując, iż

władze sowieckie dokonały masowego rozstrzelania polskich oficerów wiosną 1940 roku w okolicy Smoleńska”.

W czasie gdy rząd polski w Londynie 17 IV 1943 r. wystąpił do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie sprawy, a minister ON gen. Marian Kukiel ogłosił specjalny komunikat, rząd sowiecki milczał i nie prosił o wdrożenie badań. Zamiast tego urzędnik sowieckiego korpusu dyplomatycznego w Londynie zwrócił się do polskiego ministra informacji, prof. Stanisława Kota, prosząc w myśl instrukcji Kremla, aby polski rząd opublikował oświadczenie, że mord katyński popełniony został przez Niemców. Polacy odmówili. W następstwie sowiecki dziennik „Prawda” z 19 IV 1943 r. ogłosił artykuł pod znanym tytułem *Polscy współpracownicy Hitlera!* Polski minister obrony był w nim oskarżany o oczywistą i bezpośrednią pomoc hitlerowskim prowokatorom. Polskie wystąpienie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy spowodowało, że Polacy nazwani zostali „polskimi pomocnikami niemieckich prowokatorów”.

Rząd sowiecki podkreślał fakt, że polski delegat zgłosił się do MCK tego samego dnia co niemiecki, a to miało być dowodem polsko-niemieckiej kolaboracji. Oskarżenie sowieckie, że Polacy kolaborowali z Niemcami było podnoszone także przez prosowiecką prasę zagraniczną.

Polska prasa emigracyjna przyjęła postawę obronną. Wykazywała, że Związek Sowiecki nie przyłączył się do prośby o wdrożenie badań przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż i naciskała o udzielenie odpowiedzi, co się stało z resztą polskich jeńców, którzy zaginęli.

Kiedy zaistniał problem zniknięcia 15 tys. polskich, a więc alianckich oficerów i cywilów, Stalin przesłał 21 IV osobiste tajne pisma do premiera Churchilla i prezydenta Roosevelta. Treść obu pism była identyczna. Ponieważ antysowiecka kampania rozpoczęła się równocześnie w niemieckiej i polskiej prasie i używano w niej podobnych danych, dla Stalina było to „...niewątpliwym dowodem kontaktu i zmowy pomiędzy rządem Hitlera i Sikorskiego (...) Rząd Sikorskiego zadaje zdradziecki cios Związkowi Sowieckiemu (...) Te okoliczności zmuszają Związek Sowiecki do uznania, że obecny polski rząd, znizywszy się do spisku z rządem Hitlera, praktycznie zerwał sojuszniczy układ z ZSRS i przyjął wrogi stosunek do Związku Sowieckiego. Z tego powodu Rząd Sowiecki zdecydował się zerwać stosunki z tym rządem”.

Choć podstawa do zerwania stosunków była dość krucha, Stalin miał jeden punkt, który w kategoriach procedury dypl-

matycznej mógł być dla niego, jako głowy rządu sowieckiego, irytujący. Rząd polski nie zwrócił się bezpośrednio do Związku Sowieckiego z pytaniem o fakty dotyczące Katynia. Uraza Stalina o to była usprawiedliwiona. „Rząd Sikorskiego nie uznał nawet za właściwe skierować zapytania do rządu sowieckiego lub poprosić o informacje w tej sprawie” — skarżył się.

W rzeczywistości Polacy wystosowali notę w tym duchu do rządu sowieckiego 17 IV 1943 r., ale nota ta została doręczona ambasadorowi sowieckiemu dopiero trzy dni później — z powodów technicznych, jak stwierdzono — co oznacza, że wręczono oficjalnie notę po zwróceniu się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Zerwanie stosunków z rządem RP dawało Stalinowi ważne profity polityczne. Ułatwiało realizację koncepcji zwasalowania i skomunizowania Polski poprzez utworzenie renegacyjnych władz polskich przy pomocy komunistów z ZPP. Umożliwiało także uruchomienie polskiej komunistycznej propagandy, przedstawiającej zbrodnię katyńską według scenariusza sowieckiego.

Zaraz po odbiciu Lasu Katyńskiego przez siły sowieckie, co nastąpiło 25 IX 1943 r., skierowano tam odpowiednie grupy NKWD, które rozpoczęły przygotowywać grunt do działania specjalnej komisji.

Poprzednie komisje usiłowały badać na miejscu okoliczności zbrodni, ale przede wszystkim stwierdzić, kto zamordował jeńców. Sowiecka komisja, sądząc po nazwie, wiedziała już, kto zabił tych ludzi. Oficjalna nazwa komisji brzmiała: „Komisja specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych — oficerów polskich”.

W skład komisji wraz ze specjalistami z zakresu medycyny weszli ludzie o znanych w Sowietach nazwiskach. Zagraniczni eksperci medyczni nie zostali jednak zaproszeni, a nawet nie pozwolono brać udziału w pracach ekshumacyjnych polskim komunistom.

Komisja starała się zdyskredytować orzeczenia poprzednich trzech komisji i materiały przedłożone przez polskie władze.

Efektom pracy komisji był *Komunikat komisji specjalnej...*, który najogólniej rzecz biorąc stwierdzał jednoznacznie, że sprawcami zbrodni byli Niemcy. „Tuż przed wkroczeniem niemieckich jednostek, jeńcy polscy: oficerowie i cywile, zatrudnieni byli — czytamy w tym komunikacie — przy budowie dróg w rejonie Smoleńska. Władze sowieckie usiłowały ewakuować jeńców pociągami, nie zdołały jednak tego zrobić i Po-

lacy zostali przejęci przez wojska niemieckie, a następnie rozstrzelani w Lesie Katyńskim”.

Komisja wskazywała również na polityczne cele niemieckiej prowokacji katyńskiej, wszczętej 13 IV 1943 r. Chodziło o to, że w zimie 1942—1943 zwiększyła się siła militarna Sowietów, utrzymywała się także jedność wśród aliantów. Dla rekompensaty „Niemcy zdecydowali o wszczęciu prowokacji posługując się zbrodnią, jaką popełnili w lesie katyńskim”. W celu uzyskania odpowiednich zeznań od miejscowej ludności i obciążenia winą Związku Sowieckiego „...Niemcy bili, grozili i zmuszali ich do zeznań”. Równocześnie z nakłanianiem świadków do składania zeznań na ich korzyść, władze niemieckie prowadziły przygotowania ciał i grobów, by udowodnić, że ludzi tych zabito na wiosnę 1940 r. lub, innymi słowy, zanim Niemcy przybyli na ten teren.

Historia już w niedługim czasie mocno zakpiła z *Komunikatu...* i z całej komisji specjalnej. Jej przewodniczący prof. Nikołaj Burdenko na krótko przed śmiercią w 1946 r. powiedział przyjacielowi: „Musieliśmy zupełnie zaprzeczyć szeroko znanemu oskarżeniu niemieckiemu. Na osobisty rozkaz Stalina pojechałem na miejsce, gdzie znaleziono mogiły. Badanie było wrywkowe i wszystkie zwłoki [w grobach — J.Z.] miały cztery lata. Śmierć nastąpiła w 1940 r. (...) Prawdę mówiąc, dla mnie jako lekarza, sprawa jest jasna i bezdyskusyjna. Nasi towarzysze z NKWD popełnili wielki błąd”.

Ostatnio udostępnione materiały źródłowe dotyczące powstania *Komunikatu...*, dość jednoznacznie świadczą, że jego podstawowy tekst opracowany został przez specjalistów z NKWD, a nie członków komisji specjalnej.

Opracowanie i opublikowanie *Komunikatu...* stanowiło dopiero początek akcji mającej na celu przekonanie opinii światowej o niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Trzeba było teraz dowieść przede wszystkim Polakom w kraju i w Związku Sowieckim, że treść *Komunikatu...* jest prawdziwa.

Z zapałem i skrupulatnością zajęły się tym czołowe osobistości z kręgu komunistów polskich w Związku Sowieckim: Wanda Wasilewska, Jerzy Borejsza i inni. W artykule Wasilewskiej czytamy: „Wywlekli Niemcy z mogił ciała swoich ofiar, rozkrzyczeli na cały świat nikczemne kłamstwo. Biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. Zniszczyli dokumenty, które świadczyły przeciw nim”. Propagandowy sowiecki film o Katyniu wyświetlały jednostki wojskowe wszędzie, gdzie było to możliwe.

Terytoria zajmowane przez Armię Czerwoną penetrowało NKWD również w celu zdobywania dokumentów katyńskich i odnajdowania ludzi związanych ze sprawą katyńską. Uruchomiona została akcja w skali strategicznej, mająca zastrzeć dowody sowieckiej winy.

Partie komunistyczne innych państw europejskich, nie związanych bezpośrednio ze sprawą Katynia, z inspiracji Moskwy próbowały zastraszyć naukowców, którzy brali udział w pracach komisji międzynarodowej i byli na miejscu zbrodni w 1943 r. W szczególności dr Markow z Bułgarii i dr Hájek z Czechosłowacji poddani byli presji mającej skłonić ich do odwołania wyników swych badań, co obaj uczynili. Bułgaria i Czechosłowacja leżały w sferze wpływów sowieckich.

Kiedy komuniści próbowali zastraszyć uczonych mieszkających w krajach demokratycznych, rezultaty okazały się inne.

W październiku 1946 r. szwajcarscy komuniści zgłosili wniosek do Wielkiej Rady kantonu Genewa w sprawie profesora medycyny sądowej dr. Francisa Naville'a i jego udziału w komisji międzynarodowej badającej sprawę Katynia. Domagali się jego dymisji za udział w „katyńskiej prowokacji” lub odwołania wyników badań. 17 I 1947 r., po wysłuchaniu przez Wielką Radę wyjaśnień złożonych przez prof. Naville'a, przewodniczący rządu kantonu stwierdził, że zachowanie prof. Naville'a pozostawało w pełnej zgodzie z etyką zawodową i zasadami honoru i że jego wystąpienie w pełni potwierdziło wnioski zawarte w raporcie z 1943 r.

Czterej inni wybitni lekarze, członkowie komisji międzynarodowej — Włoch Palmieri i Tramsen z Danii, Orsós (uprzednio z Węgier) i Miloslavíc (uprzednio z Chorwacji) — podtrzymali także swe wcześniejsze wyjaśnienia. Partie komunistyczne pospiesznie wycofały się ze sprawy.

Mimo ogromnych wysiłków władze sowieckie osiągnęły tylko częściowy sukces. Większość społeczeństwa polskiego nie uwierzyła w sowiecką wersję wydarzeń i tylko terror oraz cenzura uniemożliwiały wyrażenie protestu. Fiasko natomiast poniosła sowiecka koncepcja oskarżenia i skazania w Norymburdze „niemieckich sprawców zbrodni”.

Polska, Katyń — „Tylko fakty niezbite stanowią mogą przeciwagę ... twierdzeń niemieckich”

Polacy nie dali się wziąć na przynętę, nie współpracowali z Niemcami i odmówili obciążenia Związku Sowieckiego winą za mord w Lesie Katyńskim. Chcieli jednak wiedzieć, kto go dokonał i w swych zamierzeniach byli zdecydowani ustalić

zabójców. Intensywnie pracowały podziemne stacje radiowe przekazując wiadomości polskiemu rządowi na emigracji. Okupowany kraj domagał się sprawiedliwości; Londyn musiał działać.

Zaraz po komunikacie niemieckim, nim jeszcze dotarły pierwsze radiogramy wysłane przez członków podziemia z komisji Polskiego Czerwonego Krzyża, Polacy w Londynie podjęli działania dyplomatyczne. Jest całkiem możliwe, że przynagli ich do tego telegram wysłany 15 IV 1943 r. o 7.00 rano przez gen. Andersa. W telegramie tym generał prosił rząd „...o interwencję w tej sprawie w celu otrzymania od Sowietów oficjalnych wyjaśnień, zwłaszcza, że żołnierze są przekonani, że reszta naszych rodaków w ZSRS zostanie poddana eksterminacji”. Żołnierze obawiali się o swe rodziny pozostałe jeszcze w Związku Sowieckim. Wydawana w języku polskim prasa londyńska wyrażała nadzieję, że „te straszne wiadomości podjęte przez niemiecką propagandę okażą się — jak często zdarzało się w przeszłości — kłamstwem”. Tego samego dnia rząd polski zdecydował, na zamkniętym posiedzeniu, zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie o przeprowadzenie bezstronnego dochodzenia. Następnego dnia korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” zamieścił wiadomość o tym, a „Reuter's International News Agency” (Globe Reuter) opublikował decyzję rządową.

17 IV 1943 r., jeden dzień po zamieszczeniu wiadomości w prasie, polski minister obrony narodowej wydał komunikat, w którym przedstawiwszy ponownie całość zagadnienia i okoliczności zniknięcia jeńców polskich w Związku Sowieckim, poinformował społeczeństwo o podjęciu decyzji zwrócenia się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z wnioskiem o wdrożenie dochodzenia. Fakt, że korespondent dowiedział się o tej decyzji jeden dzień przed jej formalnym ogłoszeniem, miał fatalne skutki dyplomatyczne dla rządu polskiego na emigracji.

W dniu, w którym minister wydał swe oficjalne oświadczenie, upoważniony przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża w Genewie zgłosił się do Reugera, urzędnika Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, i wręczył mu oficjalną prośbę PCK o prowadzenie dochodzeń w sprawie mordu katyńskiego. Ku swemu zdumieniu został poinformowany, że przed niecałą godziną to samo zrobił delegat niemiecki. Dla obserwatorów z zewnątrz mogło to wyglądać na współdziałanie polsko-niemieckie. Rząd sowiecki czekał właśnie na taką sytuację.

Po ogłoszeniu przez agencję Reutersa w dniu 16 IV 1943 r.

wiadomości o zwróceniu się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Goebbels, któremu przedstawiano codzienną analizę alianckiej prasy, zawiadomił o tym Hitlera. Obaj dostrzegli okazję do postawienia Polaków w kłopotliwej sytuacji i wywołania gwałtownej reakcji rządu sowieckiego. Hitler wydał instrukcję, aby wystosować natychmiast drugie niemieckie zaproszenie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Niemcy wysłali już jedno zaproszenie telegraficzne 15 IV 1943 r. i otrzymali odpowiedź dwa dni przed pojawieniem się polskiego przedstawiciela w biurze Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Drugie niemieckie zaproszenie było wymierzone w czasie w ten sposób, by zbiegło się z działaniem polskim.

Odpowiedzi od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nadeszły bardzo szybko. Osobnymi listami odpowiedziano obu rządów, niemieckiemu i polskiemu, że instytucja ta jest gotowa udzielić pomocy wysyłając neutralnych ekspertów pod warunkiem, że podobne wystąpienia otrzymałaby od wszystkich zainteresowanych stron w tej sprawie, to znaczy, gdyby zostały poszerzone o zaproszenie rządu sowieckiego, co oczywiście nie nastąpiło.

Rząd polski w Londynie, pozbawiony wsparcia Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, nie mógł na forum polityki międzynarodowej skutecznie zabiegać o ustalenie sprawców zbrodni i pociągnięcie ich do odpowiedzialności. Goebbels, który nie spuszczał z oka treści i tonu prasy alianckiej, nie mógł powstrzymać się od chichotu w swym pamiętniku: „Polacy dostali taką odprawę od Anglików i Amerykanów, jakby byli wrogami”.

Ale Związek Sowiecki chciał nawiązać na nowo stosunki dyplomatyczne z Polską za pewną cenę. Według Stanisława Mikołajczyka, który został premierem polskim po śmierci Sikorskiego w roku 1943, przedstawiono dwa oficjalne warunki: po pierwsze, zmiany w składzie polskiego rządu na emigracji (członkowie Związku Patriotów Polskich mieli zastąpić niewygodnych dla Moskwy ministrów); po drugie, uznanie sowieckich roszczeń do polskich terytoriów wschodnich. Był jeszcze trzeci warunek, w rzeczywistości wstępny i najważniejszy, aczkolwiek zawsze przekazywany w drodze nieformalnej — Polacy mieli potępić samych siebie za zwrócenie się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie Katynia i stwierdzić publicznie, że był to błąd.

Polacy odmówili.

W kraju natomiast tokiem sprawy katyńskiej kierowali komuniści według wytycznych z Moskwy. Zasady postępowania

nia ustalone zostały jeszcze na terenach Związku Sowieckiego, a odpowiedzialnością za ich realizację obarczono organa państwowe i partyjne.

Po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju i objęciu urzędu wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej rozmawiał z nim ówczesny prokurator generalny Jerzy Sawicki. Zapytał on premiera — powołując się na upoważnienie ministra sprawiedliwości, Świątkowskiego — czy nie złożyłyby zeznań w ewentualnym „procesie katyńskim”.

Mikołajczyk odniósł się do idei procesu z największym zapalem stwierdzając, że sprawa Katynia powinna być rozstrzygnięta przez rząd polski. Wtedy Sawicki zapytał: „...a co chciałby pan powiedzieć na takim publicznym procesie?” Mikołajczyk odparł, że powiedziałaby wszystko to, co wiadomo mu na ten temat i że pożądane byłoby też przedstawienie wszystkich danych zebranych przez Niemców i Polaków pozostających za granicą. Sawicki wydawał się być rozczarowany i uciał rozmowę. W tym samym czasie w prasie rozpoczęło się stopniowe przygotowywanie polskiej opinii publicznej do ewentualnego procesu.

Następnie, według słów Mikołajczyka, Sawicki i Świątkowski udali się do Moskwy, aby tam przedyskutować możliwość zorganizowania procesu w Warszawie. Argumentowali, że proces publiczny potrzebny jest ze względu na fakt, iż polska opinia publiczna przypisuje odpowiedzialność za ten mord rządowi sowieckiemu. Taki publiczny proces, udowadniający, że odpowiedzialność za zbrodnię ponoszą Niemcy, przyczyniłby się wielce do poprawy stosunków sowiecko-polskich. Przypuszczalnie otrzymali polecenie zrezygnowania z tego „pomysłu”. Był to sygnał do przerwania przygotowań procesowych, prowadzonych przez prokuratora Romana Martiniego. Od tego czasu obowiązywało milczenie w sprawie katyńskiej.

W 1951 r. komisja śledcza Kongresu Stanów Zjednoczonych wystosowała prośbę do rządu PRL o przedstawienie wszelkich „dowodów, dokumentów i świadków, jakich uzna za stosowne”. Rząd polski odpowiedział, że „nie zamierza ponownie wracać do tej sprawy”.

Pomimo tej deklaracji w Polsce ukazała się, z inspiracji rządu, książka o zbrodni katyńskiej, opatrzona tytułem *Prawda o Katyniu*. Polacy wykupili dwa wydania tej książki ze zrozumiałą skwapliwością. Pozycja ta zasługuje na uwagę, gdyż jest to jedyny dokument na temat Katynia, wydrukowany przy aprobacie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że praca ta nie zajmuje się

bezpośrednio analizą zbrodni popełnionej w Lesie Katyńskim. Jakkolwiek zawiera 218 stron, to jednak tylko na 24 omawiany jest właśnie ten temat. Reszta (oprócz dodatku) jest oskarżeniem wymierzonym przeciwko Stanom Zjednoczonym. Autor kończy stwierdzeniem, że masakry katyńskiej winne są niemieckie jednostki wojskowe. Wszystkie źródła, które mogłyby zadać kłam tezie autora, zostały pominięte. Zeznania jeńców z Griazowca nie są nawet wspomniane. W żadnym z obu wydań nie uwzględniono danych zebranych przez komisję Kongresu Stanów Zjednoczonych i rząd polski na emigracji poza kilkoma starannie dobranymi, wyrwanymi z kontekstu fragmentami.

W 1953 r. ukazało się oświadczenie rządu PRL pt. *Naród polski z oburzeniem potępia cyniczne prowokacje imperialistów amerykańskich żerujących na tragicznej śmierci tysięcy obywateli polskich w Katyniu*. Był to atak na Stany Zjednoczone, powtarzający sowiecką wersję opinii o odpowiedzialności za masakrę katyńską. W fabrykach organizowano wiece protestacyjne. Pojawiły się artykuły przeciwko „imperialistycznej propagandzie”.

Jerzy Sawicki, polski prokurator generalny w latach powojennych, byłby chyba, z racji swego zawodu i zainteresowań, osobą najbardziej nadającą się do pisania na ten temat. Po wojnie przez wiele lat zajmował się problemem ludobójstwa. Ale w sprawie Katynia nie zabrał głosu.

25 III 1957 r. Gomułka podpisał porozumienie repatriacyjne z przedstawicielami Związku Sowieckiego. Zgodnie z tym porozumieniem Polakom wciąż przetrzymywanym w Związku Sowieckim miano udzielić zezwolenia na powrót do Polski. Znano nazwiska jeńców z Ostaszkowa i Starobielska, o których nie było wieści od wiosny 1940 r. Pojawiła się nadzieja, żywiona głównie przez rodziny zaginionych, że pomiędzy tysiącami powracających znajdą się niektórzy z nich. Nadzieje te były jednak płonne.

Przegląd polskich i sowieckich bibliografii wskazuje na fakt, iż nie licząc sporadycznej reakcji na śledztwo Kongresu Stanów Zjednoczonych w sprawie Katynia, literatura i prasa prawie w ogóle nie poruszały tego tematu.

Od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie zmian rządzących ekip partyjnych, Polskę obiegała plotka o tym, że „wyjaśniona zostanie oficjalnie prawda o Katyniu”. Każdy partyjny przywódca wiedział dobrze, ile popularności przyniosłaby mu ta sprawa. Związek Sowiecki nie chciał stanąć twarzą w twarz z dobrze znanymi wszystkim faktami i nie zezwalał polskim

komunistom na propagandowe zdyskontowanie prawdy o Katyńiu. Nawet powołana na podstawie wspólnej deklaracji polsko-sowieckiej z 1987 r. Komisja Mieszana Historyków Partyjnych nie mogła przełamać sowieckiego milczenia. Dopiero 13 IV 1990 r. w czasie wizyty gen. Jaruzelskiego w Moskwie prezydent Michaił Gorbaczow postanowił odkryć prawdę o Katyńiu. Mogło to nastąpić w warunkach łamania się struktur totalitarnego państwa sowieckiego pod naporem czynników zewnętrznych, ale także dzięki aktywnej postawie szybko rozwijających się wewnętrznych sił demokratycznych.

Wielka Brytania, Katyń — „ze wszech miar powinniśmy unikać”

Nie ulega wątpliwości, że postawa przywódców i rządu brytyjskiego wobec sprawy katyńskiej kształtowana była przez okoliczności znacznie bardziej złożone, niż miało to miejsce w odniesieniu do przywódców amerykańskich.

Z jednej strony Brytyjczyków i Polaków łączyły ściślejsze więzy wojskowe i polityczne niż Polaków i Amerykanów. Z drugiej zaś Brytyjczycy w większym stopniu niż Amerykanie narażeni byli na skutki polityki sowieckiej. W ich postawach dominuje czynnik mediacyjny i głębsze, bardziej dalekosiężne widzenie problemu.

W odpowiedzi na znany list Stalina z 21 IV 1943 r. w sprawie zerwania stosunków z rządem RP Churchill ubolewał nad tą decyzją oraz dementował oskarżenia, jakoby Polacy mieli współpracować z Hitlerem. Stwierdzał, że wychodzący polscy zawsze chcieli współpracować ze Związkiem Sowieckim. Równocześnie nakazał milczenie środowiskom polskim: „...badam możliwość zmuszenia do milczenia tych polskich pism w Anglii, które napały na rząd sowiecki”. Zakazano zatem prasie polskiej wyrażania nieprzyjaznych względem Związku Sowieckiego uczuć, a Churchill doradzał Sikorskiemu zaniechanie poszukiwania zaginionych: „Jeżeli nie żyją, nic, co by Pan zrobił, ich nie wskrzesi”.

Mając na względzie jedność obozu sprzymierzonych, skłaniał Polaków do ustępstw, ale jednocześnie określał grę Stalina jako bluff. Swój pogląd na utworzenie „rządu polskiego” w ZSRS wyłożył w liście do Stalina datowanym 30 IV 1943 r. (cztery dni po zerwaniu przez Rosjan stosunków z Polską): „Nie moglibyśmy, oczywiście, uznać takiego rządu i będziemy kontynuować nasze stosunki z Sikorskim, który jest zdecydowanie najbardziej użytecznym człowiekiem, jakiego pan lub

my moglibyśmy znaleźć dla celów wspólnej sprawy. Spodziewam się, że pogląd amerykański będzie taki sam”.

Był to trudny okres dla brytyjskiego kierownictwa. Należało wprowadzić ład w stosunkach polsko-sowieckich, doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca i zapobiegać ewentualnym odrębnym porozumieniom pokojowym między Stalinem a Hitlerem. Trzeba pamiętać, że zaledwie cztery lata wcześniej te dwa państwa pomagały sobie wzajemnie. Takiej możliwości nie można było nie brać całkowicie pod uwagę w roku 1943. Dla Churchilla główne cele były całkowicie jasne. O swej rozmowie z sowieckim ambasadorem Majskim powiedział: „Nie próbowałem dyskutować faktów [Katyń] ... musimy bić Hitlera (...) to nie jest czas na spory i zmiany”.

Minister spraw zagranicznych Eden wygłaszając oświadczenie w Izbie Gmin dotyczące stosunków polsko-sowieckich obciążał odpowiedzialnością za tę sytuację „wspólnego wroga” i apelował do członków parlamentu i opinii publicznej: „Mniej słów — szybsza poprawa”. Jednakże milczenie nie było naprawdę możliwe. W Wielkiej Brytanii było w owym czasie 55 138 członków komunistycznej partii i około 100 tys. Polaków. Nie było miłości pomiędzy tymi grupami.

Prasa prosowiecka, w szczególności „Daily Worker”, kontynuowała antypolską kampanię tydzień za tygodniem, wkładając w nią tyle zaciętości, że brytyjski minister informacji skarcił gazetę za obrzucanie kalumniami polskiego rządu. Równocześnie minister atakował gazety drukowane w języku polskim i wykazywał, że obie strony przyczyniają się do zachwiania jedności wśród aliantów. Polacy w Londynie, wiedząc, że antypolska prasa była redagowana z poduszczenia Sowietów, próbowali odwetu.

Gromadzenie informacji o zbrodni katyńskiej rząd brytyjski prowadził drogą dyplomatyczną i środkami operacyjnymi. Dostarczał ich głównie brytyjski wywiad wojskowy, działający w jednostkach polskich na Środkowym Wschodzie, a zwłaszcza ppłk Hulls.

Szczególne jednak znaczenia w kształtowaniu opinii przywódców brytyjskich o zbrodni katyńskiej nabrał raport Owena O'Malleya. Obok obszernej informacji faktograficznej zawiera on tak ważny w naszych rozważaniach problem związku polityki z moralnością. „...Może powinniśmy zapytać sami siebie — pisze O'Malley — jak będąc w zgodzie z naszymi racjami w stosunkach z rządem sowieckim, pozostać również w zgodzie z głosem naszego sumienia. Może odpowiedź znajduje się w chwili obecnej tylko w naszych sercach i duszach,

których panami jesteśmy sami. Tam przynajmniej możemy za-
dośćuczynić i potwierdzić naszą wierność zasadom prawdy,
sprawiedliwości i współczucia. Jeśli tak postąpimy, to przynaj-
mniej przygotowujemy się do sprawiedliwego rozszędzenia tych
częściowo politycznych, częściowo moralnych problemów, przed
którymi staniemy po wojnie w różnych sprawach, a zwłaszcza
stosunków polsko-sowieckich. I tak, jeżeli fakty dotyczące ma-
sakry katyńskiej okażą się zgodne z tymi, jakie większość z nas
jest skłonna uznać za prawdziwe, to czy obronimy ducha tych
dzielnych, nieszczęśliwych ludzi i usprawiedlimy żywych
przed martwymi?"

Raport O'Malleya studiowany był bardzo wnikliwie przez
przywódców brytyjskich i kilkakrotnie recenzowany przez spe-
cjalistów brytyjskiej polityki zagranicznej. Wiliam D. Allen,
doceniając informacyjną stronę raportu, odrzuca go w części
wskazującej na potrzebę uwzględnienia czynnika moralnego
w ocenie sprawy katyńskiej. Nie można dopuścić — pisze Al-
len — „byśmy w naszej dyplomacji pozwolili sercu rządzić
głową”. Katyń „jest to rzecz, której ze wszech miar powin-
niśmy unikać”.

Inny specjalista, Frank K. Roberts, pisał: „nie jest wskaza-
ne, aby wtórować niemieckiej propagandzie w tych sprawach
i nie ma powodu, dla którego nie moglibyśmy utrzymać na-
szych zasad moralnych i wartości, próbując równocześnie,
w każdy możliwy sposób, poprawić nasze stosunki z Rosjana-
mi, a nawet doprowadzić być może do poprawy sowieckiego
postępowania.

Niestety, sprawa polska wygląda raczej na przegraną wo-
bec okoliczności, w jakich kwestia Katynia po raz pierwszy
została ujawniona”.

Najbardziej przewidujący sąd o sprawie katyńskiej przed-
stawił podsekretarz stanu Alexander Cadogan: „Co jest zło-
wieszczego w tej sprawie, to jej dalekosiężne polityczne reper-
kusje. Jeśli wina rosyjska zostanie udowodniona, czy możemy
oczekiwać od Polaków pokojowego współżycia z Rosjanami
w czasach, które nadejdą? Obawiam się, że nie ma odpowiedzi
na to pytanie.

Niepokojąca jest ponadto myśl, że możemy ostatecznie za-
godą i przy współpracy Rosjan postawić przed sądem i być
może stracić »zbrodniarzy wojennych« Osi, usprawiedliwiając
równocześnie tę potworność. Wyznaję, że będzie to dla mnie
niezwykle trudne”.

Według tego, co mi wiadomo, władze brytyjskie nie prze-
prowadziły żadnych publicznych i systematycznych dochodzeń

w sprawie losu polskich oficerów. Jeszcze siedem lat po za-
kończeniu wojny Winston Churchill uchylał się od komentowa-
nia masakry w Lesie Katyńskim.

W Wielkiej Brytanii dopiero w 1972 r. wydano wspomnianą
wyżej korespondencję brytyjskiego ambasadora O'Malleya,
akredytowanego przy polskim rządzie w Londynie.

Stany Zjednoczone, Katyń — „to wyłącznie niemiecka propaganda i niemiecka intryga”

Pierwsze sygnały o masowej eksterminacji jeńców polskich
w ZSRS rząd amerykański otrzymał stosunkowo wcześniej. Zim-
ną 1942 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie prze-
szła do Departamentu Stanu w Waszyngtonie dość obszerne
informacje o jeńcach polskich, których nie można było odszu-
kać w ZSRS. Już wówczas zachodziło podejrzenie, że mogli oni
zostać wymordowani.

Nieco później oficer łącznikowy armii amerykańskiej przy
PSZ na Środkowym Wschodzie, płk Henri Szymański, zgromadził
sporo materiałów, wskazujących, iż jeńców polskich spotkał
tragiczny los. 30 IV 1943 r., już po ogłoszeniu przez Niemców
komunikatu o odnalezieniu grobów katyńskich, płk Szymański
wysłał na ręce gen. George'a Stronga, szefa wywiadu armii USA,
obszerny raport dotyczący zbrodni katyńskiej. W krótkim czasie
amerykański wywiad wojskowy zebrał kilka tomów akt dotyczących
sprawy katyńskiej, zewidencjonowanych pod ogólnym tytułem
„Katyń”.

W tym samym mniej więcej czasie John P. Carter — szef
niewielkiego zespołu śledczego, pracującego specjalnie dla pre-
zydenta Roosevelta, złożył prezydentowi informację o sprawie
katyńskiej, a następnie przesłał obszerny raport przygotowa-
ny przez polski wywiad wojskowy. Wnioski wskazywały, iż
odpowiedzialnym za zbrodnię w Lesie Katyńskim był rząd
Związku Sowieckiego.

Specjalny wysłannik prezydenta Roosevelta do spraw bał-
kańskich, George Howard Earle, przez swoje kontakty w Ru-
munii i Bułgarii zebrał informacje, potwierdzające wiarygod-
ność wcześniejszych doniesień. W maju 1944 r. Earle przedłożył
prezydentowi własną opinię dotyczącą mordu, dokumentując ją
m.in. obszernym materiałem fotograficznym. Reakcja prezy-
denta była zaskakująca: „George — powiedział — jest to wy-
łącznie niemiecka propaganda i niemiecka intryga. Jestem
absolutnie przekonany, że nie uczynili tego Rosjanie”. Earle
poczuł się skonsternowany, był bowiem pewien, że dokumenty,
którymi dysponował, mówiły prawdę.

Wielką wagę miały także informacje o Katyniu ppłk. Johna Van Vlieta, złożone 22 V 1945 r. gen. Claytonowi Bisselowi, zastępcy szefa wywiadu wojskowego G-2. Ppłk Van Vliet dostał się do niewoli niemieckiej i jako jeńiec uczestniczył wraz z kpt. Donaldem B. Stewardem w podróży do Katynia, organizowanych przez Niemców. Miał możliwość wyrobienia sobie opinii na podstawie własnych obserwacji na miejscu zbrodni oraz wywiadów z miejscową ludnością.

Doniesienie Van Vlieta opatrzone zostało gryfem „ściśle tajne”, a on sam otrzymał od gen. Bissela polecenie zachowania pełnej dyskrecji.

Daje się wyraźnie zauważyć, że na najwyższym szczeblu politycznym nie wyłączała prezydenta Roosevelta miały miejsce określone próby zatajania informacji dotyczących masakry katyńskiej, zwłaszcza kiedy były one sprzeczne z wersją sowiecką. Ludzie zaś, którzy wypowiadali swoje opinie na temat odpowiedzialności Rosjan, byli karani lub zmuszani do milczenia.

W 1944 r. dziewięciu członków Kongresu, wszyscy Amerykanie polskiego pochodzenia, oburzonych na sposób, w jaki sprawa katyńska była potraktowana w Ameryce, poprosiło o raport Szymańskiego z Ministerstwa Wojny. Poinformowano ich, że sprawa ta jest „tajna”, w związku z tym nie otrzymali raportu.

Spiker polskiego radia w Detroit, Marian Kreutz, korzystając z materiałów dostarczonych przez agencję prasową rządu polskiego na emigracji, potępił władze sowieckie za masakrę katyńską. Został natychmiast wyciszony przez Oddział Obcojęzyczny Biura Informacji Wojennej. Według Allana Cranstrona, byłego szefa wydziału, Kreutza poproszono „o ograniczenie działalności radiowej... do podawania wiadomości pochodzących z godnych szacunku amerykańskich agencji telegraficznych i zaprzestanie uprawiania propagandy na falach eteru”.

Sędzia Robert H. Jakson, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na procesie norymberskim, zwrócił się o udostępnienie, dla potrzeb procesowych, amerykańskich materiałów dotyczących Katynia. 26 II 1946 r. jego personel otrzymał kilka dokumentów od amerykańskiego wywiadu wojskowego — wszystkie zaklasyfikowane jako „tajne”. Należał do nich niemiecki raport oskarżający Sowietów, dwa sowieckie dokumenty oskarżające hitlerowców i dokument zatytułowany „Fragmenty rozmów między Sikorskim, Andersem, Stalinem i Mołotowem”. Był to drobiazg w porównaniu z materiałami, które mogły być udostępnione.

19 XII 1943 r. Departament Wojny Stanów Zjednoczonych wyraził niezadowolone postawy płk. Szymańskiego i obciążył go zarzutem dostarczania informacji o niewielkim tylko znaczeniu i „stronniczości na rzecz grupy polskiej o nastawieniu antysowieckim”. Z Departamentu Wojny w Waszyngtonie wysłano telegram do bezpośrednich przełożonych Szymańskiego na Środkowym Wschodzie z ostrą krytyką jego postępowania.

George Howard Earle był wielce zaniepokojony postawą prezydenta wobec sprawy Katynia i zaraz po powrocie do Stanów Zjednoczonych ze swojej misji w Turcji zdecydował się napisać „pełny raport o Katyniu”. 22 III 1945 r. napisał osobisty list do prezydenta, mówiący, iż jeśli prezydent nie wyrazi sprzeciwu, on chciałby opublikować artykuł o Katyniu. Po dwóch dniach otrzymał odpowiedź od Roosevelta: „Przyjąłem do wiadomości twój zamiar opublikowania nieżyczliwej opinii o jednym z naszych sojuszników. Nie tylko nie życzę sobie tego, ale też zakazuję publikować jakiegokolwiek informacji lub opinie na temat któregokolwiek z naszych sojuszników, jakie mogeś zdobyć podczas pracy lub służby w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych”. Krótco potem Earle otrzymał polecenie przeniesienia się na Samoa. Przebywał tam aż do śmierci Roosevelta.

Dlaczego nawet po zaprzestaniu działań wojennych w Europie Katyń był jeszcze problemem zatajonym przez czynniki rządowe Stanów Zjednoczonych?

Bardzo symptomatyczne jest w tej mierze stanowisko gen. mjr. Claytona Bissela, który wyjaśnił Komisji Kongresu w 1952 r.: „...widziałem w nim [Katyniu — J.Z.] wielkie potencjalne niebezpieczeństwo kłopotliwej sytuacji...” Wyraził opinię, iż intencją naczelnego wodza (prezydenta Roosevelta) było nakłonienie Związku Sowieckiego do walki z Japonią. Przeto generał uważał, że nie powinien robić niczego, co powodowałoby napięcie w stosunkach sowiecko-amerykańskich. „Polska nie mogła brać udziału w wojnie z Japonią — mówił Bissel — Rosjanie mogli brać w niej udział. To zadecydowało”. Wskazał także na fakt, iż negocjowano właśnie treść Karty Narodów Zjednoczonych. „Nie sądzę — mówił — aby Rosjanie zgodzili się na nią od razu, gdyby to [problem Katynia generalnie, a raport Van Vlieta w szczególności — J.Z.] wyszło na jaw. Doprowadziłoby to ich do wściekłości...”. Dlatego też utrzymywał raport w tajemnicy, a następnie raport ów zaginął.

Trudno zaprzeczyć, że zachowanie się amerykańskiego rządu w tej sprawie jest analogiczne i moralnie równoznaczne z po-

stępowaniem biznesmena, który przystąpił do spółki z kilku innymi w celu osiągnięcia korzystnego interesu i zauważył, że jeden z partnerów uczestniczył w nadzwyczaj krwawym i perfidnym morderstwie, lecz powstrzymuje się od wspomnienia o tym, by tenże partner-morderca nie poczuł się urażony i aby wspólne przedsięwzięcie nie zostało wystawione na niebezpieczeństwo. Można oczywiście przyjąć, że przyzwolenie na mniejsze zło, z morderstwem i zatajeniem prawdy łącznie, służyło zniszczeniu większego zła. Akceptowanie tego rozwiązania pociąga jednak za sobą akceptowanie jego konsekwencji. A konsekwencje są takie — jak sądzę — że przyzwala się na erozję moralnych wartości, stanowiących podstawę człowieczeństwa. Efekt najdobitniej ukazał się na procesie norymberskim. Morderca siedział wśród sędziów, a demokratyczni koledzy pomagali ukryć jego krwawe ręce w swoich własnych togach sędziowskich.

W 1951 r. Stany Zjednoczone były zaangażowane w konflikt koreański i sprawa traktowania jeńców amerykańskich budziła powszechne zainteresowanie. W tych warunkach rząd zdecydował się wreszcie przeprowadzić dochodzenie w sprawie Katynia.

Powołano specjalną Komisję Kongresową, która 1 X 1951 r. rozpoczęła przesłuchania w Waszyngtonie. Kolejne przesłuchania prowadzone były w Chicago, Londynie, Frankfurtach, Berlinie (podkomisja) i Neapolu. Ogółem przesłuchano 81 świadków, zbadano 183 dowody i otrzymano ponad 100 pisemnych oświadczeń od świadków, którzy nie mogli stawić się osobiście. Ponadto członkowie Komisji przesłuchali ponad 200 innych osób, które zgłosiły się jako świadkowie, lecz których informacje miały jedynie charakter pomocniczy.

Komisja zaprosiła do udziału w przesłuchaniach rząd sowiecki, rząd polski w Warszawie, rząd Republiki Federalnej Niemiec i rząd polski na emigracji. Rząd sowiecki i rząd polski w Warszawie odmówiły.

Mając do dyspozycji ludzi, fundusze, prestiż i wystarczającą władzę, aby wy dostać odpowiednie dokumenty z kartotek Departamentu Stanu i Departamentu Wojny, komisja zebrała wszelkie możliwe do zdobycia dane dotyczące zaginięcia polskich jeńców w Związku Sowieckim. Komisja jednomyślnie stwierdziła, iż za masakrę odpowiedzialna była służba bezpieczeństwa Związku Sowieckiego. Wydała również zalecenie, aby:

„Oświadczenia pisemne, materiał dowodowy i wyniki badań zostały przekazane Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych celem wniesienia skargi przed Międzynarodowy

Trybunał Sprawiedliwości przeciw Związkowi Socjalistycznych Republik Sowieckich o popełnienie zbrodni, która była pogwałceniem praw uznawanych przez wszystkie cywilizowane narody”.

*
*
*

Dziś, gdy przywódcy Rosji i innych państw wchodzących niegdyś w skład Związku Sowieckiego, odcinają się od ideologii i polityki tamtych czasów, powstaje korzystna sytuacja do zamknięcia sprawy katyńskiej jako kategorii politycznej. Warunkiem osiągnięcia tego celu jest ujawnienie całej prawdy, osądzenie winnych, moralne zadośćuczynienie.